

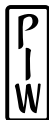
Jorge Luis Borges

POWSZECHNA HISTORIA
NIKCEMNOŚCI

Przekład

Stanisław Zembruski

Andrzej Sobol-Jurczykowski



Okrutny wybawca Lazarus Morell

PRAPRZYCZYNA

W 1517 roku ojciec Bartolomé de las Casas uzalił się nad losem Indian, których wyniszczano w pracowitym piekle antylskich kopalni złota, i zaproponował cesarzowi Karolowi V sprowadzenie Murzynów, aby ich wyniszczać w pracowitym piekle antylskich kopalni złota. Owej dziwnej odmianie filantropii zawdzięczamy nieskończenie wiele: bluesy Handy'ego, paryski sukces urugwajskiego malarza, doktora Pedra Figariego, ludową prozę również urugwajskiego Vicentego Rossi, mityczną wielkość Abrahama Lincolna, pięćset tysięcy zabitych w wojnie secesyjnej, trzy miliardy trzysta tysięcy dolarów wydanych na renty i emerytury

wojskowe, posąg legendarnego Falucha, pojawienie się słowa „lincz” w trzynastym wydaniu słownika Akademii Hiszpańskiej, żywiłowy film *Dusze czarnych*, szarżę na bagnety generała Solera na czele swoich „czarnych i Mulatów” pod Cerrito, śniady wdzięk pani X, Murzyna, który zabił Martína Fierro, godną pożałowania rumbę *El manisero*, aresztowany i więziony w lochu napoleonizm Toussainta Louverture, krzyż i węża na Haiti, krew kóz zarzynanych maczetą *papaloi*, habanerę – matkę tanga, *candombe*.

Ponadto: karygodne i wspaniałe życie okrutnego wybawcy Lazarusa Morella.

MIEJSCE

Ojciec Wód, Missisipi, najbardziej rozległa rzeka świata, była godną sceną dla tego niezrównanego łotra. (Rzekę odkrył Álvarez de Pineda, a pierwszym podróżnikiem na jej wodach był Hernando de Soto, niegdysiejszy

konkwistador Peru, który skracał długie miesiące więzienia królowi Inków Atahualpie, ucząc go gry w szachy. De Soto umarł i wody tej rzeki stały się jego grobem).

Missisipi jest rzeką o szerokim łonie, ciemną i bezkresną siostrą Parany, Urugwaju, Amazonki i Orinoka. To rzeka Mulatka, ponad czterysta ton błota niesionego przez jej wody znieważa rokrocznie Zatokę Meksykańską. Wszystkie te czcigodne i prastare śmieci utworzyły deltę, gdzie olbrzymie cypryśniki błotne rosną na wydzielinach kontynentu w bezustannym rozkładzie i gdzie labirynty z błota, zdechłych ryb i sitowia poszerzają granice swego cuchnącego królestwa. W dół rzeki, na wysokości Arkansas i Ohio, wlecz się piaszczysta nizina. Zamieszkuje ją żółtawe plemię wynędzniałych ludzi, ze skłonnością do febry, spoglądających chciwie na kamień i żelazo, wokół nich bowiem nie ma nic poza piaskiem i drzewem, i mętną wodą.

LUDZIE

W początkach dziewiętnastego wieku (czas, który nas interesuje) rozległe plantacje bawełny na obu brzegach były uprawiane przez Murzynów od wschodu do zachodu słońca. Spali w drewnianych chatach, na ubitej ziemi. Oprócz relacji matka–dziecko pokrewieństwo było umowne i mętne. Nosili imiona, ale mogli się obejść bez nazwisk. Nie umieli czytać. Drżącym dyszkantem podśpiewywali w angielszczyźnie o powolnych samogłoskach. Pracowali w szeregach, ugięci pod batem nadzorcy. Uciekali, a mężczyźni o gęstych brodach wskakiwali na piękne konie i puszczali ich śladem ogromne wilczury.

Do mętnego osadu prymitywnych nadziei i afrykańskich lęków dołożyli słowa Pisma: a zatem byli chrześcijanami. Śpiewali głęboko i tłumnie: *Go down, Moses*. Missisipi służyła im za wspaniałą obraz nędznych wód Jordanu.

Właścicielami owej spracowanej ziemi i owych Murzynów byli pazerni i leniwi pa-

nowie o bujnych czuprynach, którzy zamieszkiwali długie, budowane frontem do rzeki domostwa, z nieodzownym pseudogreckim portykiem z białej sosny. Dobry niewolnik kosztował ich do tysiąca dolarów i nie wytrzymał długo. Poniektóry okazywał nie wdzięczność, zapadał na byle jaką chorobę i umierał. Trzeba było z niepewnej inwestycji wyciągnąć jak największy zysk. Dlatego też trzymano niewolników na polu od pierwszych do ostatnich promieni słońca; dlatego też wymagano od ziemi corocznych plonów bawełny, tytoniu lub cukru. Ziemia, ugniatana i męczona ową niecierpliwą gospodarką, wyjaławiała się po kilku latach: bezkształtna, błotnista pustynia wkraczała na teren plantacji. W opuszczonych farmach, na przedmieściach, wśród gęstych trzcin i podłych, zabagnionych ziem, mieszkali *poor whites* – biała hołota. Byli rybakami, łowcami nieokreślonych zwierząt, koniokradami. Żywili się niekiedy wyżebraną u Murzynów resztką kradzionej strawy